Rok IV. Nr. 120

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 13/14 października 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziele). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Nowe luki powstały w żegludze aljanckiej.

Niemiecka marynarka wojenna zatopiła w ubiegłym tygodniu 178.500 ton

Berlin, 12 października. **Niemiecka marynarka wojenna zdołała uzyskać w walce przeciwko aljanckiej żegludze zaopatrzeniowej w ciągu ub. tygodnia nowe wielkie sukcesy. Ogółem zatopiono 31 aljanckich statków handlowych, łącznej pojemności 178.500 ton, z czego same tylko łodzie podwodne zatopiły 27 statków, łącznej pojemności 167.000 ton, zaś dalsze 4 statki handlowe o tonażu 11.500 ton zatopiły niemieckie ścigacze w toku śmiało przeprowadzonych ataków na ruch konwojów brytyjskich koło wybrzeża Anglji.**

Lekkie niemieckie jednostki floty wojennej przeprowadziły zwycięskie ataki na zespoły ścigaczy brytyjskich. Niemieckie poszukiwacze i poławiacze min zatopiły dwa ścigacze brytyjskie, z tego jeden przez najechanie.

Ani złe warunki atmosferyczne, ani gwałtowne burze jesienne na całym obszarze oceanu Atlantyckiego, ani też silna akcja obronna nie zdołały przeszkodzić niemieckim łodziom podwodnym i ścigaczom w torpedowaniu wartościowych statków aljanckich, płynących w konwojach lub też w zatapianiu pojedynczo płynących jednostek. I tak bezpośrednio przed portem w Kapsztadzie, jak to podano do wiadomości w nadzwyczajnym komunikacie z dnia 10 października, ofiarą błyskawicznego i niespodziewanego ataku łodzi podwodnych padło 12 statków handlowych aljantów wraz ze swym cennym ładunkiem. Dalszych 10 statków, wśród nich 15.000-tonowy brytyjski statek-chłodnia „Andaluzia Star", zatopiono na bardzo od siebie odległych obszarach morskich, mianowicie koło zachodniego wybrzeża Afryki, kolo brytyjsko-amerykańskiej bazy flotowej Freetown, koło wybrzeża Południowej Ameryki, w zatoce św. Wawrzyńca i na północnym Atlantyku.

Niemieckie łodzie podwodne czuwają na przeszło 10.000-kilometrowym froncie morskim oceanu Atlantyckiego od północnego oceanu Lodowatego aż wgłąb wód południowo-afrykańskich i od zatoki św. Wawrzyńca aż do Przylądka Dobrej Nadziei. Niemiecka broń podwodna systematycznie dzień za dniem i tydzień za tygodniem wyrywa nowe luki we flocie zaopatrzeniowej aljantów i tak już silnie przerzedzonej.

Rok walk „Błękitnej dywizji" na wschodnim froncie.

Madryt, 12 października. **Rocznicę dnia, w których ochotnicy hiszpańscy na wschodzie po raz pierwszy weszli w kontakt bojowy z bolszewikami, uczcił w specjalnym numerze dziennik madrycki „Arriba".**

Generalny wicesekretarz Falangi Manuel Mora Figueroa, który brał udział w kampanji zimowej na wschodzie i należał do sztabu generała hiszpańskiego Munez Grande, w artykule pełnym wrażeń przypomina, kiedy to w dniu wypowiedzenia wojny przez Niemcy Związkowi Sowietów po miastach hiszpańskich fale ochotników zapisywały się entuzjastycznie na listy zgłoszeń.

Figueroa opisuje gorączkową tęsknotę za walką, przepełniającą ochotników hiszpańskich w czasie całe tygodnie się przeciągającego marszu na front, oraz nazywa wieloną do armji Falangę kontynuatorką sławnej przeszłości i pionierką dumnej przyszłości.

Flota brytyjska nie może sprostać swym zadaniom.

Ciekawe wywody berlińskiej „Boersenzeitung".

Berlin, 12 października. **Angielska flota wojenna stanowiła najpewniejszą i najpotężniejszą pozycję w rachunku aljantów. Miała ona odciąć mocarstwa osi od jakiegokolwiek dowozu surowców oraz nieprzebytym pierścieniem otoczyć „morski trójkąt na morzu Północnem" — pisze „Berliner Boersenzeitung", omawiając rolę angielskiej floty wojennej w obecnej wojnie.**

Fakt jej istnienia — jak czytamy w dalszym ciągu — gwarantować miał również wygranie obecnej wojny. Po nakreśleniu tego pierwotnego planu „Boersenzeitung" dochodzi do wniosku, iż **flota angielska odpowiednio do swej siły nigdy dotychczas nie była użyta ofensywnie w obecnej wojnie jako czysto morski środek wojenny.** Wszędzie, gdzie służyła ona jako osłona operacyj, mających na celu lądowanie lub odwrót, jak to miało miejsce pod Dunkierką, w Norwegji, na Krecie, pod Dieppe lub Tobrukiem, poniosła ona bardzo dotkliwe straty.

Rozwój tej wojny, jak również rozwój lotnictwa przeszły do porządku dziennego ponad zadaniem floty angielskiej, która jako „fleet in beeing", jako groźna potęga przez samo swoje istnienie zdusić miała w zarodku wszelką operację przeciwnika. Oddawna już flota brytyjska pełni jedynie zadania, mające na celu ubezpieczenie połączeń pomiędzy poszczególnemi częściami imperjum. Zadaniu temu jednakowoż, jak wykazano na podstawie statystycznych dowodów, **flota angielska nie może sprostać.**

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny nie mogło pociągnąć za sobą żadnego odciążenia na rzecz floty angielskiej.

Pismo kończy temi słowami:

„Na morzach Anglja stoi w obliczu zadań, dla których nawet dwukrotnie większa flota nie byłaby wystarczająca. Istnieją dziś conajmniej 4 punkty, wymagające obecności silniejszych brytyjskich sił morskich. Wody w pobliżu wyspy Gibraltar, Aleksandrja i Bliski Wschód oraz południowa Afryka. Ponadto na flocie tej spoczywa również obowiązek ubezpieczenia olbrzymich szlaków komunikacyjnych do Ameryki Południowej i Północnej, do Indji i do Australji. Dochodzi tutaj jeszcze ocean Lodowaty. Flotę brytyjską czeka więc stałe zużycie zarówno ludzi, jak i okrętów i to nie dla celów ofensywnych, lecz wybitnie w celu spełniania zadań ubezpieczających.

Niemieccy strzelcy górscy zdobyli nowe doliny i przełęcze.

Mgły i burze śnieżne na Kaukazie.

Kraków, 12 października. **Z wiadomości, które nadeszły z centralnego Kaukazu, wynika, iż w okolicach wysokogórskich, a zwłaszcza w masywie Elbrusu, zimno, mgła i burze śnieżne w dalekim stopniu utrudniają wszelkie operacje wojskowe.**

W północno-zachodniej części Kaukazu, t. zn. w okolicach górskich nad wschodniem wybrzeżem morza Czarnego, najpoważniejszemi przeciwnikami wojsk niemieckich również są **warunki terenowe i klimatyczne.** Doliny i jary, jak również powstające często w tej porze roku mgły, ze zrozumiałych względów uniemożliwiają przeprowadzenie ataków na szerokim froncie. Szorstkość i dzikość terenu, który bolszewicy po mistrzowsku umieją wykorzystać do obrony, doprowadziły do tego, że **działalność ofensywna wojsk niemieckich rozczłonkowała się w szereg skoordynowanych walk pojedynczych.**

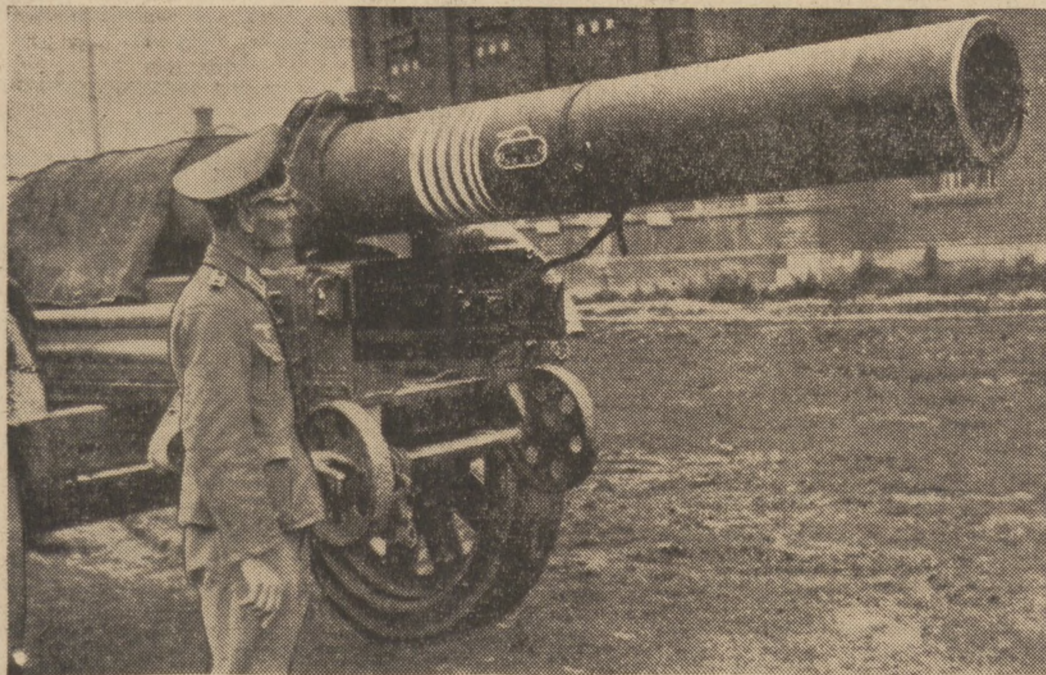
Żadnego z pośród tysięcy jarów tych wzgórz bolszewicy nie odstępują bez walki. Mimo to niemieckie wojska specjalne (są to t. zw. strzelcy górscy, których wyszkolenie wojskowe zgóry uwzględniało walki w górach) coraz więcej dostosowały się do szczególnych warunków tego terenu boju. Doświadczenie ich, nabyte w niezliczonych potyczkach, które rozstrzygnęli już na swą korzyść, równoważy w każdym wypadku liczbową przewagę bolszewików.

Mimo wszelkich niespodzianek, jakie górzysty teren Kaukazu, który niewątpliwie nazwać można sprzymierzeńcem bolszewików, ciągle sprawia Niemcom, strzelcy górscy dzień w dzień wywalczają sobie dojście do nowych dolin i przełęczy. Trzeba przytem przełamać nietylko silne stanowiska zaporowe oraz zdobywać każde pasmo wzniesień, lecz ponadto oczyścić trzeba z bolszewików zajęty teren. Zadanie to jest bardzo utrudnione, z powodu nieprzejrzystości terenu.

Tem większe znaczenie przypisuje się dlatego nowemu sukcesowi, podanemu w niedzielę do wiadomości, który uzyskały wojska niemieckie, okrążając w północno-zachodniej części Kaukazu bolszewicką grupę bojową. **Tu również walkę rozstrzygnęła wzorowa współpraca formacyj lotnictwa niemieckiego i wojsk ziemnych.** Po kilkudniowych walkach, wymagających niezwykłego wysiłku fizycznego oraz zręczności w wspinaniu się po górach, udało się wreszcie utworzyć pierścień.

Próby wyłamania się oraz ataki odciążające, dokonane przez naprędce skoncentrowane doborowe wojska bolszewickie, zostały w kilku miejscach udaremnione granatami ręcznemi oraz w walce wręcz tak, iż okrążonych bolszewików można było zepchnąć na coraz mniejszą przestrzeń.

Na innym odcinku frontu kaukaskiego niemieckie samoloty nurkowe zniszczyły dwa bolszewickie pociągi pancerne.





W walkach na froncie wschodnim wielką rolę odgrywa artylerja. Na zdjęciu na lewo widzimy niemiecki moździerz kalibru 21, używany obecnie również w walce z najcięższemi czołgami sowieckiemi. Zdjęcie na prawo przedstawia czołg sowiecki typu „T 34", zestrzelony przez niemiecką artylerję przeciwlotniczą.

Wyparcie bolszewików z dalszych pozycyj wyżynnych na Kaukazie.

Sowiety straciły od 29 września do 9 października 459 samolotów.

Berlin, 12 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 11 października:**

W północno-zachodniej części Kaukazu oddziały niemieckich strzelców górskich, wspierane przez formacje lotnictwa, wyparły bolszewików z dalszych pozycyj wyżynnych. Grupę sił sowieckich, o otoczeniu której zakomunikowano, po nieudałych próbach wyłamania się, stłoczono na bardzo wąskiej przestrzeni. Znajduje się ona w obliczu zniszczenia. Nad rzeką Terek odparto silne kontrataki sowieckie. Skoncentrowane i kontynuowane także w nocy ataki silnych formacyj lotniczych przeciwko miastu Groznyj, posiadającemu doniosłe znaczenie w zakresie wydobycia i rafinerji ropy naftowej dla Sowietów, spowodowały bardzo wielkie zniszczenia i potężne pożary.

W Stalingradzie podczas trwającej dalej akcji bojowej rozbito skutecznym ogniem artyleryjskim koncentracje oddziałów sowieckich. Ataki odciążające bolszewików na północ od miasta załamały się. Na froncie Donu, podczas akcji lokalnej, zniszczone liczne sowieckie stanowiska bojowe, wzięto jeńców i zdobyto broń.

W czasie od 29 września do 9 października w walkach powietrznych zestrzelono 356 samolotów sowieckich. 66 strąciła artylerja przeciwlotnicza broni lotniczej, 19 zestrzeliły oddziały armji lądowej, a dalszych 18 zniszczono na ziemi. Tak więc ogólne straty bolszewików wynoszą 459 samolotów. W tym samym czasie zaginęło na froncie wschodnim 36 samolotów niemieckich.

W Anglji południowo-wschodniej, przy użyciu bomb ciężkiego kalibru, kierowano ataki dzienne na objekty wojskowe i zakłady zaopatrzeniowe. W czasie od 1 do 10 października lotnictwo brytyjskie straciło 127 samolotów, z czego 54 nad morzem Śródziemnem i w Afryce północnej. W tym samym czasie w walce przeciwko Wielkiej Brytanji zaginęły 23 samoloty niemieckie.

W przyczółku mostowym Woroneża, podczas skutecznych walk obronnych ostatnich tygodni, odznaczył się szczególnie drugi bataljon pewnego meklemburskiego pułku piechoty.

Zniszczenie otoczonej grupy sił sowieckich

na północno-zachodnim Kaukazie.

Berlin, 13 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führrra w dniu 12-go października:**

Otoczona na drodze do Tuapse nieprzyjacielska grupa sił została zniszczona. W twardych walkach górskich rozbita została temsamem masa pewnej sowieckiej dywizji gwardji, jak również części pewnej dywizji strzelców górskich. Ponad czterysta urządzeń bojowych zostało wziętych, wzięto licznych jeńców oraz liczną broń, jako zdobycz. Oczyszczanie lesistego terenu z ostatnich gniazd oporu jest jeszcze w toku.

Na południe od Tereku załamały się kontrataki nieprzyjaciela wśród wysokich strat.

W Stalingradzie pewna grupa nieprzyjacielska została starta. Artylerja wojska lądowego zatopiła jeden wielki okręt na Wołdze. Siły lotników bojowych kontynuowały rozbijanie ważnych linij kolejowych na wschód od Wołgi.

Na froncie Donu sojusznicze wojska odparły kilka lokalnych ataków i prób przeprawy Sowietów.

Na środkowym i północnym odcinku frontu podczas zwycięskich akcyj wywiadowczych i wypadowych zniszczono liczne urządzenia bojowe nieprzyjaciela wraz z ich załogami. Na wschód od Leningradu resztki ostatnie sił sowieckich, które przedarły się przez Newę, zostały odrzucone za rzekę.

Niemieckie formacje lotników bojowych kontynuowały wczorajszego dnia bombardowanie brytyjskich baz lotniczych twierdzy wyspiarskiej na Malcie. Rozprzestrzenione pożary na placach lotniczych i w hangarach zostały zaobserwowane. W walkach powietrznych nad wyspą niemieccy myśliwcy strącili trzy brytyjskie samoloty myśliwskie, dwa dalsze zostały zestrzelone przez załogi samolotów bojowych.

Z brytyjskich formacyj lotniczych, które wczoraj za dnia natarły z wielkiej wysokości na wybrzeże północno-francuskie i holenderskie, niemieckie myśliwce zestrzeliły, bez własnych strat, pięć nieprzyjacielskich samolotów.

Podczas dziennych nalotów nękających brytyjskich samolotów na obszar północno- i północno-zachodnio niemiecki, ludność poniosła nieznaczne straty. Nad morzem Północnem i Bałtykiem zostały zestrzelone w nocy trzy brytyskie samoloty.

Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały ostatniej nocy pewne wybitne miasto portowe w Anglji północno-wschodniej z dobrym rezultatem.

Stany Zjednoczone nadal w defensywie.

Lizbona, 12 października. **Nowojorskie czasopismo „Time" daje następujący obraz północno-amerykańskich wysiłków wojennych:**

„Stany Zjednoczone — mówi to czasopismo — znajdują się nadal najzupełniej w defenzywie i są bardzo dalekie od tego, aby służyć demokracjom za arsenał, to znaczy, aby mocarstwom sprzymierzonym móc dostarczyć broni, której tak koniecznie potrzebują dla swej walki".

Pismo powołuje się następnie na kierownika urzędu informacyjnego Stanów Zjednoczonych Davisa. Davis oświadczył na pewnej konferencji prasowej: „Te statystyki, wyrastające jak grzyby po deszczu, stały się prawie bezprzedmiotowe. **Zatopienia amerykańskich okrętów trzymają się nadal na wysokości, która uniemożliwia Stanom Zjednoczonym osiągnięcie w tym roku tonażu tej wysokości, jaki istniał przed Pearl Harbour.** Produkcja materjału wojennego zaczęła od czerwca opadać. Dostawy samolotów, czołgów, armat i kontrtorpedowców kuleją w ślad za schematem produkcyjnym.

Gazeta hiszpańska „**Informaciones**", omawiając w jednym ze swoich artykułów wstępnych północno-amerykańską „wojnę cyfr", pisze:

„Anglosaskie dowództwo wojenne, które od chwili wybuchu wojny nie osiągnęło ani jednego sukcesu, doszukało się w statystycznych cyfrach byłego kraju rekordów ostatniego środka, przy pomocy którego usiłuje wzbudzić jeszcze jakieś zainteresowanie. Niema dnia, żeby w Waszyngtownie nie lansowano pewnej dozy wiadomości, podających w cyfrach to wszystko, co posiadają Amerykanie, co robią i co będą robili, lecz wszystko daremnie; nikt tego już nie bierze poważnie. Kraj byłych rekordów stał się krajem bluffu; gdyby cyfry te bowiem w rzeczywistości polegały na prawdzie, z pewnością strzegliby się przed wykrzykiwaniem ich na cały świat. Nowa Europa śmieje się z tego. Walczy ona i niezmordowanie pracuje dla tej wojny, a temsamem dla swej przyszłości. Sukcesy mocarstw osi mówią same za siebie".

Protest argentyński w Waszyngtonie.

Buenos Aires, 12 października. **Doniesienia o krokach argentyńskich, dokonanych w Waszyngtonie z powodu zarzutów, wysuniętych przez Wellesa przeciwko Argentynie i Chile, argentyńska opinja publiczna traktuje jako bardzo ważne wydarzenie dnia.**

W związku z tem pismo „Razon" podaje do wiadomości, iż ambasador argentyński poczynił starania celem odbycia rozmowy z amerykańskim sekretarzem stanu, podczas której wręczyłby mu osobiście notę argentyńską.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Cache wobec prasy ponownie wyraził zdziwienie rządu argentyńskiego z powodu mowy Sumer Wellesa. W Waszyngtonie aż nadto wiadomo, iż Argentyna przedsięwzięła wszelkie kroki, potrzebne dla zabezpieczenia kontynentu amerykańskiego, m. in. również dekret z sierpnia br., według którego nie wolno publikować żadnych wiadomości o ruchach statków.

Zastępca sekretarza stanu Summer Welles oświadczył na konferencji prasowej, że nie ma do zakomunikowania żadnych komentarzy odnośnie do protestów Argentyny i Chile przeciwko swej mowie wygłoszonej we czwartek wieczór.

Prześladowania religijne w Związku Sowietów.

Lizbona, 12 października. **W ramach serji transmisyj na temat „Legjon i komunizm", nadawanej przez radjo portugalskie, wygłosił w sobotę dr Coelbe da Rocha odczyt pod tytułem „Obłuda bolszewicka a katolicy".**

Prelegent w konkluzji swoich wywodów stwierdził, że Kościół katolicki, określając komunizm jako największe kacerstwo w historji świata, odsunął definitywnie katolików od komunizmu. Pod przewodnictwem Lenina, mówił w dalszym ciągu prelegent, zaprowadzono na terenie Rosji kacerstwo przejmujące wstrętem, mianowicie komunizm. Europa była świadkiem szybkiego wzrastania strasznej fali rewolucyjnej, grożącej pogrążeniem wszystkich krajów w odmęty najokropniejszej anarchji i najkrwawszego przesilienia, jakie pamiętają dzieje ludzkości.

Mówca zbijał twierdzenie, jakoby nasilenie prześladowań religijnych w Związku Sowietów osłabło, podkreślając natomiast, że w okresie rządów Stalina, począwszy od roku 1928 wprawdzie zmieniły się metody, jednak prześladowania jako takie nic nie straciły na zaciętości i krwiożerczości. Wprost przeciwnie, fala aresztowań i ataków na Kościół raczej podwoiła się. „Jeżeli chodzi o nas, to nigdy nie ustaniemy w walce przeciw komunizmowi" — zakończył mówca — „w tej walce, którą Legjon portugalski wypisał jako naczelny obowiązek na swoich sztandarach".

Wystawę antybolszewicką w Sofji w ciągu pierwszych 4-ch dni zwiedziło 60.000 osób. Jest to — jak podkreślają dzienniki bułgarskie — jak na wystawę w Sofji nie notowany dotychczas rekord.

Dramatyczne walki w Stalingradzie.

Berlin, 12 października. **Z każdym dniem nadchodzą nowe opisy, uzupełniające obraz zniszczenia Stalingradu. Wśród stosów zwalisk poczerniałych od dymu murów, w zawalonych piwnicach, w zniszczonych pożarem cegielniach, w kanałach i rowach, z poza gruzów i hałd zgliszcz, pod zwęglonemi belkami i nikłymi resztkami domów, wśród fantastycznie powikłanych żelaznych konstrukcyj — w całym tym niedającym się opisać chaosie walczą żołnierze niemieccy.**

Walka wśród ulic i domów toczy się pierś w pierś i oko w oko. Wprawdzie artylerja i lotnictwo zasypuje nieustannie miasto deszczem pocisków, jednak granaty i bomby powiększają tylko pole gruzów, nie będąc w stanie ułatwić w istotny sposób walczącej piechocie i pionierom ich zadań. Wskutek tego też niejednokrotnie zdarza się, że **o jakiś blok domów walki toczą się całemi dniami, aż wreszcie siła oporu bolszewików zostaje złamana...**

Taka właśnie zażarta **walka wywiązała się o pewien drapacz chmur,** którego szare ściany z żelazo-betonu oparły się dotychczas zniszczeniu. Piechota niemiecka podsuwała się stopniowo coraz bliżej do tego gmachu, ufortyfikowanego do rozmiarów fortu obronnego, aż wreszcie zupełnie go izolowała. Wówczas poczęły napierać naprzód oddziały szturmowe. — Potrafiły one zręcznie wykorzystać kanały odpływowe i rowy kablowe jako drogi, umożliwiające podejście pod to bolszewickie gniazdo oporu. **Pod fundamentami olbrzyma betonowego zakładały one systematycznie ładunki materjałów wybuchowych, które nagle wszystkie naraz zapalone, rozsadziły cały drapacz chmur wraz z jego załogą,** zamieniając go w stosy bezkształtnych bloków betonowych i pogiętych sztab żelaznych. W ten sposób padł znów jeden odcinek twierdzy Stalingradu.

Równolegle inne rodzaje broni toczą walkę z niezmniejszoną gwałtownością. Artylerja i samoloty nurkowe wzięły sobie za cel z końcem ub. tygodnia szczególnie sowieckie baterje i pozycje artylerji przeciwlotniczej. Celnemi pociskami zdruzgotano 4 baterje i kilka dział, wysuniętych naprzód, podczas kiedy liczne dalsze baterje, według raportów wszystkich obsług artyleryjskich, były zmuszone wstrzymać ogień. **Do zaciętych walk powietrznych doszło w poniedziałek, w chwili, gdy lotnicy sowieccy podjęli próbę przedostania się w strefę powietrzną nad Stalingradem.** Samoloty bolszewickie zaatakowano jeszcze przed Wołgą, przyczem 27 z nich zestrzelono, resztę zaś zmuszono do odwrotu.

Dyskusja w sprawie krępowania jeńców wojennych przez Anglików.

Berlin, 12 października. **Dyskusja w sprawie nakładania więzów na jeńców wojennych, wywołana zarzutami naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych pod adresem angielskiego ministerstwa wojny, toczy się dalej.**

Po zakomunikowaniu przez stronę niemiecką, iż w dniu 10 października wykonano środki przymusowe liczbowo obszerniejsze przeciwko angielskim jeńcom wojennym w Niemczech, rząd brytyjski wydał w tym samym dniu urzędowe oświadczenie, zawierające opis ze strony angielskiej odnośnych wypadków.

W oświadczeniu tem podkreślono, że co się tyczy sprawy w Dieppe, to odnośne zarządzenia angielskich władz wojskowych zostały cofnięte. Natomiast w związku z napadem angielskim na francuską wyspę Sercql w Kanale La Manche **oświadcza rząd brytyjski, że istotnie musiano krępować jeńców niemieckich, aby można ich było łatwiej odprowadzić.** Kiedy skrępowani Niemcy podnieśli głośny protest, **musiano czterech z nich zastrzelić, aby nie dopuścić do zaalarmowania krzykiem innych Niemców, znajdujących się w pobliżu.**

Oficjalne „Niemieckie Biuro Informacyjne" opublikowało w związku z tem oświadczenie, pochodzące niewątpliwie z miarodajnego źródła. W oświadczeniu tem znajduje się zapowiedź ogłoszenia w krótkim czasie dokumentarnej publikacji ze strony naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych.

Niezależnie od tego strona niemiecka jest w stanie jednak już dzisiaj stwierdzić, że urzędowe oświadczenie brytyjskie z 10 X br., podobnie jak i oświadczenie poprzednie, **nie pokrywają się z prawdziwym stanem rzeczy.** W tem oficjalnem niemieckiem oświadczeniu na szczególne podkreślenie zasługuje stwierdzenie, odnoszące się do wypadków na wyspie Sercql w Kanale La Manche:

„Anglicy mylą się, jeżeli twierdzą, że z pośród pięciu żołnierzy niemieckich zastrzelili czterech. W rzeczywistości zastrzelili tylko dwóch. Jeden żołnierz, który został raniony oraz jeden dalszy zbiegli. Obaj ci żołnierze tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi wypadków są jedynymi pozostałymi przy życiu naocznymi świadkami tego barbarzyńskiego zachowania się Anglików wobec bezbronnych jeńców wojennych. Zeznania ich zostały spisane protokólarnie.

Pozatem śmieszne jest twierdzenie, wysuwane przez stronę angielską, jakoby Niemców musiano zastrzelić w czasie próby wymknięcia się Anglikom. Same strzały niewątpliwie spowodowały większy hałas, niż okrzyki Niemców".

Gangsterzy amerykańscy a „walka o wolność".

Sztokholm, 12 października. **Stany Zjednoczone w poszukiwaniu ochotników do służby wojskowej sięgnęły także i do więzień.**

Ochotnikom z pośród więźniów, którzy zgłoszą się do służby wojskowej, obiecuje się daleko idące ulgi. Jak gangsterzy amerykańscy wykorzystują ten zaciąg do „walki o wolność" wyjaśnia nam wypadek, który miał miejsce w Chicago. Skazany na dożywotnie więzienie słynny gangster, uważany za następcę słynnego Al Capone'a, zgłosił się wraz z trzema kompanami do służby ochotniczej. **Gdy doszło do ćwiczeń w strzelaniu na dziedzińcu więziennym udało mu się z trzema przestępcami, z którymi uplanowano cały zamach, zastrzelić oficera kierującego ćwiczeniami.** W zamieszaniu, które skutkiem tego powstało, zbrodniczej czwórce powiódł się i dalszy plan. **Zdołali oni porwać broń palną, zabić kilku dozorców i wydostać się na wolność.** Mimo energicznych poszukiwań, nie udało się dotychczas wpaść na ślad zbiegłych przestępców. Istnieje obawa, że za tym „przykładem" gangsterów z Chicago pójdą także więźniowie z innych więzień.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 13 października. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na **froncie egipskim** ograniczona działalność artyleryjska i wywiadowcza. Cztery nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone przez baterje artylerji przeciwlotniczej pewnej formacji lądowej, trzy dalsze w walce powietrznej przez niemieckie myśliwce.

Samoloty bombowe i nurkowe mocarstw osi zaatakowały wczorajszego dnia i w nocy kolejno po sobie następującemi falami lotniska **na Malcie.** Myśliwcy zabezpieczający byli zwycięzcami w walce z nieprzyjacielskiemi siłami obronnemi. Sześć samolotów zostało zestrzelonych przez niemieckie myśliwce, a dziewięć przez włoskie, które pozatem ostrzelały inne nieprzyjacielskie samoloty z karabinów maszynowych. Trzy z naszych samolotów nie powróciły do swych baz.

Jedna z naszych łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana-porucznika Galletti'ego zatopiła na środkowej części **morza Śródziemnego** jedną nieprzyjacielską łódź podwodną trafieniem torpedy.

Atak lotniczy na pewną główną kwaterę Czungkingu.

Tokio, 12 października. **Według agencji Domei, główna kwatera japońskich sił ekspedycyjnych w Chinach północnych podaje do wiadomości, że pewna silna formacja japońskich samolotów armji lądowej przeprowadziła niszczący atak we czwartek rano na Loyang, główną kwaterę pierwszej strefy wojennej Czungkingu, stojącą pod dowództwem generała Cziangtingwena.**

Wojskowe objekty Chińczyków w Loyang, między temi startowe, jakoteż liczne hangary i główna kwatera generała zostały ciężko uszkodzone. Wszystkie japońskie samoloty powróciły do swych baz.

Mecz piłkarski Chorwacja—Rumunja 2:2.

Bukareszt, 12 października. **W obecności 20.000 widzów odbyło się w Bukareszcie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między Rumunją a Chorwacją.**

Chorwaci zaprezentowali technicznie lepszy styl gry i do pauzy utrzymali przewagę, uzyskując stosunek bramek 2:1. Po pauzie Rumuni wymienili dwóch słabszych graczy, skutkiem czego zdołali strzelić drugą bramkę, tak, że ostatecznie mecz zakończył się remisowo 2:2.

Artykuły żywnościowe pod szkiełkiem mikroskopu

Prace Miejskiej Pracowni Badania Żywności w Kielcach.

(bal) **Kielce,** 13 października. Obok Państwowego Zakładu Higjeny bardzo poważną akcję w podnoszeniu zdrowotności miasta przeprowadza Miejska Pracownia Badania Żywności, która w zakres swej działalności włączyła poza analizowaniem wszelkiego rodzaju namiastek firmowych, badanie wody do picia, lodów, wody sodowej, lemonjady, perfum, kolońskiej wody i t. d.

Pracownia kielecka zatrudnia specjalnych kontrolerów, którzy krążąc po mieście pobierają ze sklepów i fabryk próbki wytwarzanych artykułów i odstawiają je następnie do analizy chemicznej.

Analiza przeprowadzana jest w laboratorjum pracowni przez działanie odczynników chemicznych.

Praktykuje się również sprawdzanie artykułów pod mikroskopem, gdzie łatwo odszukać szkodliwe dla zdrowia przymieszki czy chorobotwórcze bakterje, które nieraz poważnie zagrażają organizmowi człowieka. Wstępując do pierwszej lepszej kawiarni czy sklepu spożywczego i zakupując jakiś artykuł żywnościowy, jesteśmy przekonani, że nie jest zafałszowany i nadaje się do spożycia. Wielką pomocą dla społeczeństwa jest w tym wypadku kontrola Miejskiej Pracowni Badania Żywności, która stoi na straży ogólnego zdrowia, a winnych zafałszowania, względnie podrobienia kieruje władzom sądowym. Wielką uwagę Pracownia zwraca na **czystość wody studziennej** i pobierając próbki, bada je, czy nie znajduje się w stanie zanieczyszczonym bakterjologicznie czy chemicznie. **Chodzi o wykrycie zarazków chorób zakaźnych!** W razie stwierdzenia, iż woda w tej czy innej studni jest zakażona, kontrola Pracowni studnię pieczętuje, a następnie przychodzi czynność zdezynfekowania wody, poczem oddaje się ją do użytku. Pracownia Badania Żywności zwróciła uwagę, że zrywanie plomby oraz używanie wody, która nie została odkażona, grozi karami. Ważną kwestją, od której zależy czystość wody, a tem samem własne zdrowie, jest umocowanie przy studni jednego wiadra, które ma służyć do czerpania wody. Unikać należy czerpanie wody cudzemi wiadrami.

W okresie kwietnia, maja i czerwca br. na ponad 600 zbadanych studzień — blisko 200 poddano ścisłej dezynfekcji.

Woda wodociągowa wykazała się zawsze dodatnio. W ostatnich czasach kontrola zakwestjonowała kilkanaście namiastek pieprzu, w którym stwierdzono domieszkę gorczycy oraz imbiru. Jeśli chodzi o masło, to przeprowadzone badania wykazały, że w niektórych wypadkach zamiast dopuszczalnych 16 procent wody, zawiera aż 50 proc. Są to wypadki karalne. Biorąc pod uwagę inne artykuły okazało się, że musztarda, papryka czy ocet nie są fałszowane i do spożycia nadają się. **Gorzej ze śmietaną, gdyż tutaj zachodzą częste wypadki fałszowania za pomocą „zaprawiania" mąką!** Niezbyt szczęśliwie wypadły analizy lodów, które okazały się zafałszowane sztucznemi proszkami oraz mąką w celu zagęszczenia. Pozatem niektóre próby stwierdziły domieszkę sacharyny i to prawie w 50 procentach. Ważny i pospolity produkt wyżywienia — mleko, jest szczególnie dokładnie badane przez Miejską Pracownię Badania Żywności, która analizując mleko dostarczone na kontyngent stwierdziła, iż jest ono pełnowartościowe. W paru wypadkach zawartość tłuszczu wynosiła ponad 3 proc., co przewyższa minimalną wysokość — 2,7 proc. — Mleko sprzedawane w wolnym handlu podlega jednak częstemu zafałszowaniu przez dolewanie wielkiej ilości wody.

W trzech letnich miesiącach zakwestjonowano około 250 prób mleka na ponad 750 pobranych.

Brak tłuszczu — składnika witaminowo-odżywczego — stawia mleko w rzędzie wartościowych artykułów spożywczych. Swego czasu kontrola Pracowni pobrała u handlarzy rynkowych próbkę „wody kolońskiej" sprzedawanej na targu, przyczem po analizie chemicznej wyszło na jaw, że **„perfumy" wyprodukowane były na 90-procentowym alkoholu metylowym,** który zawiera własności silnie trujące. Sprzedawców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, a „wodę kolońską" skonfiskowano. — Jeśli chodzi o wody używane w zakładach fryzjerskich, Pracownia nie znalazła wypadku zafałszowania i uznała, że są dobre i niefałszowane. W razie stwierdzenia jakichkolwiek uchybień Miejska Pracownia Badania Żywności w Kielcach, kieruje sprawy władzom sądowym, a niezależnie od tego nakłada się kary administracyjne. Kupcy i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa artykułów żywnościowych i in. winni we własnym interesie zwracać baczną uwagę na sprowadzane artykuły, a w pierwszym rzędzie na różnorakie namiastki, pomiędzy któremi znajduje się wiele małowartościowych, a nawet zafałszowanych, wogóle bez wartości odżywczej. Zgodnie z prawem, **wszelkie takie namiastki winny mieć na opakowaniu firmowem numer rejestracyjny.** Wtedy tylko właściciele sklepów unikną kar i odpowiedzialności. Dalsza akcja Pracowni Badania Żywności w Kielcach mająca na celu pieczę zdrowia społecznego, przyczyni się wybitnie do całkowitego zlikwidowania wszelkich ognisk, które roznoszą choroby i godzą w ten sposób w interesy społeczne. Ochrona prowadzona przez Pracownię daje nam pewność wyniszczenia wszelkich chorobotwórczych ognisk.

Wiadomości lokalne.

Październik
13
Wtorek

Dziś: Edwarda kr. w.
Jutro: Kaliksta I p.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 17.05 do 6.15

Pobieranie opłat za żeglugę w Generalnem Gubernatorstwie.

Kraków, 12 października. **Pełnomocnik Żeglugi dla Generalnego Gubernatorstwa wydał za zgodą Rządu Gen. Gub. następujące zarządzenie o pobieraniu opłaty za żeglugę w Gen. Gub.**

Za całkowitą żeglugę w Generalnem Gubernatorstwie pobiera się opłatę za żeglugę w wysokości 4% z wpływów brutto, z dochodów za przewóz, z dochodów z biletów pasażerskich i z holowania. Opłatę należy uiszczać każdorazowo po upływie miesiąca.

Zarządzenie niniejsze należy stosować od dnia 1 września 1941 r. Nie obowiązuje ono dla Okręgu Galicja.

Zaciemnienie na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Kraków, 12 października. **Wszystkich mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa obowiązuje przeprowadzenie zaciemnienia w dniach od 11. 10 do 27. 12 1942 r. według następującej tabeli:**

11 10—17 10 1942	— od 17,15 do 06,15
18 10—24 10 1942	— od 17,00 do 06,30
25 10—31 10 1942	— od 16,45 do 06.45
1 11— 7 11 1942	— od 16,30 do 07,00
8 11—14 11 1942	— od 16.15 do 07,15
15 11—21 11 1942	— od 16,00 do 07,30
22 11—28 11 1942	— od 16.00 do 07,30
29 11— 5 12 1942	— od 15,40 do 07,45
6 12—12 12 1942	— od 16,00 do 08,00
13 12—19 12 1942	— od 16.00 do 08,00
20 12—26 12 1942	— od 16.00 do 08,00
27 12—31 12 1942	— od 16,00 do 08,00

Służba kontroli maszyn rolniczych w Gen. Gub.

Kraków, 12 października. **Warsztaty objazdowe dla naprawy ciągników, czynnych w rolnictwie Gen. Gub., utworzone w ramach służby kontroli, rozpoczęły objazd okręgów i kontrolę traktorów oraz maszyn rolniczych. Służba kontroli dla ciągników i maszyn rolniczych, utworzona została z inicjatywy Centrali Rolniczej.**

W pierwszym rzędzie chodzi tu jednak o ciągniki, które dla nowoczesnej gospodarki rolnej mają ogromne znaczenie. Na terenie Gen. Gub. pracuje dzisiaj 1.300 traktorów, co w porównaniu z 200 traktorami z przed wojny oznacza wzrost kolosalny. Mimo to nie jest to liczba wysoka, jeżeli się zważy zadania, jakie ma wypełnić rolnictwo Gen. Gub. Tem ważniejsze jest więc, by istniejące traktory i maszyny utrzymywać stale w porządku. Centrala Rolnicza utworzyła więc służbę kontroli traktorów, która w każdym okręgu trzyma specjalnych monterów traktorowych.

Raz w miesiącu robią oni dokładny przegląd każdego ciągnika, a przy tej sposobności i innych maszyn rolniczych.

Obecnie rozszerzyła Centrala Rolnicza działalność Służby Kontroli. Zorganizowała bowiem warsztaty objazdowe, których zadaniem jest objeżdżanie okręgów i kontrola oraz naprawa ciągników. Każdy Okręg posiada jeden warsztat objazdowy. Obsługa takiego warsztatu składa się z dwóch monterów specjalistów, których rozkład pracy jest tak ułożony, by co trzy miesiące mogli dla każdego traktora poświęcić 6 godzin. Warsztat objazdowy wozi ze sobą specjalne narzędzia, jak również przyrząd spawalniczy i części zastępcze.

Służba Kontroli będzie przeprowadzała swoje kontrole na podstawie abonamentu. Rozszerzenie jej ma tem większe znaczenie, że wiele traktorów w Gen. Gub. wymaga częstych przeglądów. Praca jej okaże się napewno skuteczną, gdyż monterzy Służby Kontroli udzielają przy przeglądach objaśnień i wskazówek właścicielom traktorów i ich kierowcom.

(Zet) **BÓJKA O KAWAŁEK ZNALEZIONEGO DRZEWA.** Adela Młynarczyk z Sokołowa, gminy Sobków (pow. Jędrzejów) zauważyła w rzece Nidzie kawał drzewa, poczem udała się do swego domu, aby skłonić męża do założenia konia i przywiezienia drzewa do mieszkania. Zanim Młynarczyk „zebrał" się po drzewo, sąsiad jego Chwastek wydobył je z wody i ładował na swoją furmankę. — Obydwaj sąsiedzi wszczęli między sobą spór o własność drzewa, w czasie którego Chwastek uderzył kijem w twarz Młynarczyka tak silnie, że spowodował złamanie podstawy nosa i wykruszenia kawałka zęba, przyczem Młynarczyk wpadł do Nidy i stracił na chwilę przytomność. Epilog tej bójki rozegra się w niedługim czasie przed kratkami sądowemi.

HAZARD.

Gdy drobna dłoń kobieca przesuwała się pieszczotliwie po rasowym karku konia, baron Lenhoff poczuł lekkie ukłucie w sercu. Nieprzyjemne jednak to uczucie pokrył śmiechem i dowcipną uwagą:

— Wiesz, Miro, właściwie powinienem popełnić jakieś szaleństwo z zazdrości! I to podwójnej zazdrości: z jednej strony jestem zazdrosny o twoją pieszczotę. Przed tą krytyczną chwilą, w której na torze rozstrzygać się będą moje losy — ty zamiast mnie krzepić i dodawać otuchy, pieścisz mego konia. A poza tem uważam, że mój rasowy, dzielny „Hazard" okazuje się wobec mnie bardzo nieszlachetny i niewdzięczny, jeżeli ciebie tylko wyłącznie obdarza taką zdumiewającą sympatją i tylko twojemu głosowi jest posłuszny!

Młoda kobieta patrzała błyszczącemi oczyma na kolorowy, gwarny tłum ludzi, zalewający trybuny i przestrzeń wokół toru.

Jakże ona lubiała te dnie wyścigów, te chwile emocji przed startem przepięknych, pełnej krwi koni. Pasjonowała się widokiem strojów i przepychu tych kobiet wytwornego towarzystwa, przybyłych tu w pogoni za nadzwyczajnemi, silnemi wrażeniami.

Wyścigi konne były modne w tym roku. Co niedziela żwir wielkiej areny rozpryskiwał się pod kopytami, a drewniane rusztowania trybun trzęsły się od okrzyków dopingujących jeźdźców i konie.

Tu, na tym torze, nie było właściwie miejsca dla Miry. Tu bywała tylko arystokracja, tu mówiono tylko o tej „śmietance" zarówno z pośród ludzi, jak i.... wyścigowych koni. Bo równie wielkiem zainteresowaniem cieszyli się tu bywalcy toru i salonów, jak piękna „Era" i „Wiktorja", pochodzące z najlepszych stajni, z najszlachetniejszych ras.

Inaczej tylko okazywano uznanie: oklaskiem, okrzykami witano zwycięską klacz, ze spoconym dżokejem na grzbiecie, gdy pierwsza dochodziła do mety. Ale zaszczyty i honory zbierał pełen pychy jej właściciel wraz z potężnym plikiem banknotów wyznaczonej nagrody.

Mira nie lubiała tych ludzi, ani wyzywającego trybu ich życia. Dawali jej zawsze dotkliwie do poznania, że jest tu obcą, że pochodzi z nizin i portret żadnego z jej przodków nie zdobi niczyjej portretowej sali.

Kochała za to konie.

— Wszyscy mówią dziś o twoim „Hazardzie" i tylko o „Hazardzie". Uważają, że jest w świetnej formie i dziś pokaże co umie. Słyszałam, jak stawiano na niego wielkie stawki. Ogólnie przypuszczają, że ma większe szanse, niż „Wiktorja", a nawet „Nike".

Młodemu baronowi ściągnęły się brwi w zmarszczkę goryczy i ironji:

— Tak! Każdy mówi o koniu, ale nikt nie wypowie imienia właściciela! Jak gdyby bali się skazić usta samem wypowiedzeniem tego nazwiska! Nazwisko to shańbione, parszywe!...

— Uspokój się! Sam wiesz, że głupstwa mówisz i że niesłuszny ten twój zarzut! Jakże mogą mówić o tobie, jeżeli przychodzisz na ten tor incognito, kryjesz się umyślnie i maskujesz nieswojem ubraniem? To twoja myśl, by na oficjalnej liście nie twoje, a moje nazwisko figurowało przy imieniu „Hazarda", no i co za tem idzie, ja jestem ogólnie uważana za jego właścicielkę!

— Wiem'... Nie potrzebujesz tłumaczyć! Ale gdyby nawet poznano mnie tu, to i tak nikt z nich, z tego arystokratycznego towarzystwa nie zwróciłby się do mnie, ani ręki nie podał!...

— Przesadzasz, chłopcze! A zresztą cóż cię obchodzi, co mówią ludzie o tobie, jeżeli sam masz czyste sumienie i świadomość, że to tylko tak rozdmuchano do kolosalnych rozmiarów jakąś tam błahą sprawę, przez zawiść szkodzono twej reputacji! To już pogrąża cię w rozpacz?! Trochę sił, odporności! Sprawa się wyjaśni, plotki przebrzmią i w pas ci się jeszcze będą kłaniać ci, co dziś najgłośniej gardłują przeciwko tobie!...

— Miro, jesteś najsłodszą z pocieszycielek!... Ale boli ta niesprawiedliwość, ta krzywda wyrządzona mi bez przyczyny. I jaka to myśl gorzka, że wystarczyłoby tylko, bym miał teraz pieniądze, parę tysięcy chociaż na przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia i procesu przeciw oszczercom!... Odrazu zostałbym przywrócony do czci, owacyjnie zrehabilitowany! Wszystko musiałoby się wtedy wyjaśnić! Ale ja właśnie nie mam tych pieniędzy, nie mam ani grosza. Nie mogę nawet opłacić dżokeja, któryby dosiadał na wyścigach mego wierzchowca. Muszę sam kryjąc swe nazwisko, prowadzić konia do mety! To ironja losu! Stracić całą fortunę, będąc właśnie w takiej sytuacji!...

Dziewczyna położyła kojąco swą dłoń na ręce mężczyzny.

— Nie złorzecz losowi! Kto wie, czy nie ma on dla ciebie jakiejś niespodziewanej radości, promiennego swego uśmiechu. Choćby dziś, w następnej już chwili może wszystko się dla ciebie zmienić! Skąd wiesz, jak świetny czas może mieć twój „Hazard" w biegach? Może wygrać sporą sumkę! Sam mówisz, że pieniądz bardzoby ci pomógł. Więc dziś, jutro — możesz być najszczęśliwszym człowiekiem, wolnym od przykrych podejrzeń, niejasnej sytuacji! Znowu będziecz ulubieńcem towarzystw!...

Te słowa udzielonej serdecznie pociechy, wywołały w niej samej dreszcz niepokojącego bólu. Jest przecież zupełnie jasne, że gdy dla barona otworzą się znów bramy pałaców i dworów — Mira zostanie sama. Taka sama, jaką była przed jego poznaniem. Baron zapomni, lub będzie wstydził się tej znajomości, zadzierzgniętej w krytycznej złej chwili, gdy rozpacz dyktowała czyny nieprzemyślane, szalone... Bo czyż nie była szaleństwem przyjaźń z córką drobnego kupca z rodziny poślednich mieszczan?!...

Mira nie była egoistką. Pokochała barona najgłębszem uczuciem bez względu na to, kim był i jakim miał się wobec niej okazać. Tak samo, jak nie odepchnęła jej od niego fatalna fama o poważnie niewyraźnej sprawie z jego imieniem związanej — tak samo nie zmniejszała jej uczucia smutna pewność, że baron nie da jej szczęścia, że nigdy nie nazwie swoją żoną...

Baron był arystokratą; sympatja ku niej, to przelotny kaprys, to instynktowna potrzeba czyjegoś współczucia i pociechy. Nie można przecież żądać, by dla niej, dla jej miłości, wyrzekł się swego otoczenia, zdradził tradycje rodzinne i sprzeniewierzył się przykazaniom swej sfery.

Ewentualna rehabilitacja barona i powrót jego do dawnego życia — to dla Miry przyspieszenie końca uroczego snu...

Spojrzała na niego w niepokoju, czy nie odgadł z jej źrenic tych myśli.

Wprost przeciwnie. Młody człowiek ożywił się na rzuconą myśl możliwości wygranej. Słowa dziewczyny obudziły w nim radosną nadzieję.

— Wiesz, Miro, to naprawdę zupełnie możliwe, że „Hazard" będzie dzisiaj górą! Jeżeli ma szanse lepsze nawet od „Nike"!... Kto wie?... Ale jeżeli naprawdę sprawdzićby się miały twoje błogosławione słowa, to w żadnym razie nie będzie to moją zasługą!

— No, tak! W tym wypadku „Hazard" przyniesie ci szczęście!...

— „Hazard" jest poczciwym, kochanym koniem, ale nie jego to będzie zasługą! Ani ja tu nic nie zdziałam, choć będę siedział na jego grzbiecie i zachęcał do pośpiechu dotknięciami ostróg i szpicruty. „Hazard" dobiegnie pierwszy do mety jedynie tylko siłą twojej woli, twego magicznego wpływu, dzięki dźwiękowi twego głosu!

Dziewczyna zaśmiała się swobodnie:

— Tyle razy już to powtarzałeś! Ale to się tylko tobie wydaje! Cóżby mój głos, moje najzacieklejsze dopingowanie mogło zdziałać?!....

— To nie mój wymysł, ani halucynacja. Pocóż miałbym o tem mówić, gdyby tak nie było? To tylko wstyd dla mnie, że ja, który „Hazarda" znam od źrebaka, który go ujeżdżał i uczył — mam mniejszą nad nim władzę, niż głos obcej kobiety! Ja siedząc w siodle, najlepiej sobie zdaję sprawę z tego, co dzieje się z wierzchowcem, gdy mija trybunę, w której ty siedzisz! Słysząc twój okrzyk, zmienia zupełnie tempo. Dopiero wtedy widać, co może dać ze siebie!... Działa widać na niego jakaś dziwna sugestja.

— Może więc poprostu jestem kuglarką, wiedźmą o czarnoksięskiej sile!... Wolałabym coprawda mieć tę moc nad ludźmi!...

— Nad ludźmi też masz nie mniejszą... — powiedział cicho i spojrzał dziewczynie w oczy.

Zmieszała się. Zatrzepotało gwałtownie młode serce.

— Uważaj, zdaje się, że już ostatni sygnał. Za chwilę zaczynają się wyścigi! Więc powodzenia! Będę krzyczała, co tchu w piersiach, by tylko „Hazard" pierwszy dobiegł do mety!

— Czy masz, Miro, papiery w porządku? Nie myśl, że tak ślepo wierzę w zwycięstwo!... Ale tak na wszelki wypadek... Musiałabyś się więc wylegitymować jako właścicielka zwycięskiego „Hazarda", upoważniona do pobrania premji... Moje incognito musi być zachowane!....

— Nie troszcz się o to! Tu mam książeczkę konia, a tu ten fikcyjny akt rzekomego kupna wierzchowca od poprzedniego właściciela barona Lenhoffa z datą z przed miesiąca. Wszyscy są pewni, że nędza zmusiła cię do sprzedaży i tego ostatnitgo konia, no i ja teraz jestem prawowitą jego właścicielka! To świetnie ukartowane! Ty pod zmienionem nazwiskiem jesteś **tylko**

(Zet) **POŻARY.** Z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Barcińskiego w Józefinie, gm. Łopuszno (pow. Kielce), który strawił stodołę wraz ze zbiorami. W Grabowcu Małym, gminy Maleszowa, pożar zniszczył 2 zabudowania gospodarcze Wawrzyńca Skrzypczyka —

(Zet) **UCIEKŁA Z ARESZTU.** Pod zarzutem uprawiania paserstwa została zatrzymana przez policję w Motkowicach (pow. Jędrzejów) Marjanna Wojtasik z Kielc-Biesak i osadzona w areszcie gminnym w Imielnie. Wieczorem przy doprowadzeniu do ustępu Wojtasikowa zbiegła, skorzystawszy z nieuwagi dozorcy gminnego, Zająca. W najbliższym czasie Wojtasikowa stanie przed sądem grodzkim w Jędrzejowie.

(Zet) **OKRADZENIE NAUCZYCIELKI Z KRAKOWA.** P. Armandini Demez, nauczycielka z Krakowa, przybywszy do Jędrzejowa nocnym pociągiem z Krakowa, skorzystała z usług jednego z nieznanych młodych mężczyzn, który ofiarował się odnieść jej walizkę z dworca normalnego na stację kolejki wąskotorowej w Jędrzejowie.. Ponieważ p. Demez miała jeszcze jeden pakunek, młodzian wziął od niej również ten pakunek, a walizkę powierzył innemu osobnikowi. W drodze osobnik ów znikł jak kamfora wraz z walizką. W walizce tej, jak zameldowała na policji poszkodowana, znajdowało się: 2 pary kolczyków złotych, medaljonik złoty, łańcuszek złoty z krzyżykiem złotym, 4 szpilki srebrne, sweter wełniany, 5 par pończoch, 5 koszul damskich, kilka sukienek i osobista bielizna.

(Zet) **ZAOPATRZYLI SIĘ W CIEPŁE OKRYCIA.** Nieznani dotychczas sprawcy dostali się w nocy do mieszkania Marjanny Klamka w Kotlicach, gminy Raków (pow. Jędrzejów), skąd skradli ciepłe okrycia, jak: palto męskie z kołnierzem futrzanym, kożuszek damski, kurtkę z kołnierzem futrzanym, buty z cholewami i trzewiki, chustkę zimową na głowę, rower w dobrym stanie i inne przedmioty.

(Zet) **SKRADŁ ŻYTO WŁASNEJ MATCE.** Posterunek policji w Motkowicach (powiat Jędrzejów) oskarżył Mieczysława Misterskiego i Andrzeja Świetlika z Jakubowic, gminy Mierzwin o dokonanie po wspólnem porozumieniu się kradzieży ok. 60 kg żyta, czajnika i garnka z komory Franciszki Świetlikowej, matki Andrzeja. Misterski przyznał się do winy, wyjaśniając, że do kradzieży namówił go Świetlik, twierdząc, że rzeczy te pozwoliła mu zabrać matka Świetlika. Sąd grodzki w Jędrzejowie skazał Misterskiego na tydzień aresztu przy okolicznościach łagodzących, sprawę zaś przeciwko Świetlikowi umorzył wobec braku wniosku matki co do jego ukarania.

WPROWADZENIE PRAWA SPRAW ZDROWOTNYCH I WETERYNARYJNYCH W OKRĘGU GALICJA. Z dniem 15 października br. wchodzi w życie w okręgu Galicja rozporządzenie o wyszkoleniu i dopuszczeniu do zawodu dezynfektora i zwalczającego szkodniki z dnia 21 lipca 1941 r., które dotąd obowiązywało dla wszystkich innych Okręgów Gen. Gub. Podanie o dopuszczenie do tego zawodu należy złożyć w przeciągu trzech miesięcy od wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Kącik filatelistyczny.

Znowu o fałszerstwach...

Kraków, 10 października. **Znaczne zainteresowanie wzbudził swego czasu artykuł o znaczkach fałszowanych, ale rzecz prosta, nie mógł on omówić ani cząstki istniejących falsyfikatów. Podrobiono bowiem wprost niezliczoną ilość znaczków i „na widewni" pojawiają się od czasu do czasu takie egzemplarze, które sfałszowano wiele lat temu, a o których istnieniu niemal zapomniano.**



Tak więc np. w bieżącym tygodniu przyniesiono do oceny krakowskiemu rzeczoznawcy **zbiór Monako.** Okazało się tymczasem ku wielkiemu zmartwieniu właściciela, że **na 1.800 punktów Michla całego zbiorku, pozycja 1.300 punktów nie przedstawia żadnej wartości, gdyż znaczek za 5 franków, będący jedną z rzadkości europejskich, jest falsyfikatem.** Katalog Michla ani też Senfa, czy Scotta nie wspomina o istnieniu fałszerstwa, gdyż widocznie podrobiono ów znaczek w niewielkiej ilości sztuk. Pod względem rysunku, formatu i barwy byłoby trudno nawet domyślić się, że to jest fałszerstwo, ale ząbkowanie zdradza je natychmiast. Katalog podaje bowiem, że wszystkie znaczki w serji mają ząbkowanie 14:13.5 tak, że przystawiwszy falsyfikat do jakiegokolwiek taniego znaczka tego samego wydania, okazuje się, że ząbki są o wiele większe.

Niezrozumiałem zupełnie jest, dlaczego katalogi milczą zupełnie o **masowo pojawiających się falsyfikatach znaczków kolonij francuskich.** W jednym ze zbiorów stwierdził znawca około sto sztuk podobnych fałszerstw o wartości pomiędzy 1.— a 30.— punktów. Na małej reprodukcji, zamieszczonej obok, nie „wyjdą" może dość widocznie szczegóły, dzięki którym można z łatwością rozróżnić dobry znaczek od fałszywego. **Wszystkie kolonje francuskie o typie alegorycznym nie różnią się od siebie rysunkiem, tylko nazwą wydrukowaną w polu poniżej wartości.**

Dlatego też fałszerz miał „uproszczoną robotę", bo sporządził tylko jedną czcionkę i na gotowym znaczku dodrukowywał tylko napisy „Guyane", „Bénin" czy „Sénegal" itd. Nie miał jednak dość kapitału, by sprawić sobie precyzyjną maszynę do ząbkowania i dlatego te fałszerstwa zaliczają się do nieszkodliwych, gdyż każdy, nieco zaawansowany zbieracz potrafi je rozpoznać. **Prawdziwe znaczki tego wydania kolonjalnego są ząbkowane „grzebieniowo", podczas gdy falsyfikaty „linjowo".** Widzimy więc na prawdziwej Gujanie, że na każdy róg znaczka przypada po ćwiartce dziurki pomiędzy ząbkami, podczas gdy fałszywy Bénin wykazuje po prawej stronie ostre, nieregularne zakończenie narożników. Sama wielkość ząbków wykazuje tylko minimalne różnice.

Zabawny błąd popełnili fałszerze rumuńskich znaczków dobroczynnych z roku 1906. Barwę egzemplarza, czy nawet ząbkowanie sfałszowano doprawdy pierwszorzędnie, ale naśladowanie już nieco więcej urozmaiconego rysunku natrafia, jak się okazuje, na niepokonalne trudności. Tak więc cyfrę „15" po lewej stronie znaczka otacza ornament z liści. Między drugim a trzecim liściem od lewej widzimy na prawdziwej sztuce małą jagodę. Fałszerz miał widocznie taki apetyt przy swej niecnej robocie, że „zjadł" tę zatrutą jagodę, której brak zdradza teraz zawsze jego chęć narażenia poczciwych filatelistów na szkodę. Ponadto trzeba dodać, że **przy innych falsyfikatach znaczków rumuńskich z tego okresu czasu różnice w nagumowaniu czy ostemplowaniu pozwalają rozpoznać je od prawdziwych sztuk.**

Zwraca na to zresztą uwagę katalog Michla, natomiast nie wspomina on o istnieniu **fałszywych Portugalji z drogocennej serji na cześć św. Antoniego.** I tu znów ząbkowanie zdradza naplepiej oszukańcze wydanie. Rysunek, specjalny napis na odwrocie znaczka, a nawet stempel wzbudzają pełne zaufanie. Gdyby więc fałszerz mógł wyząbkować te znaczki sposobem „grzebieniowym", a nie linjowym (jak to uczynił), tylko porównanie obok siebie leżących sztuk mogłoby nasunąć pewne wątpliwości. Podajemy do wiadomości, że **ta sama serja przedrukowana dla wysp Azorskich istnieje również podrobiona.**

ja—

W kilku wierszach.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Turcji, Steinhard, przybył samolotem do Waszyngtonu.

*

Prezydent kubański podał do wiadomości, iż Kuba wznowi stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowietów.

*

Jak donosi fiński komunikat wojenny z 11-go października, nie zaszło ani na froncie lądowym, ani morskim, jak też w powietrzu nic godnego wzmianki.

*

Tegoroczny zbiór wina portugalskiego określa się pod względem ilości, jako zupełnie niezadawalający. Miejscami podobno spadła produkcja poszczególnych winnic do 8-ej części zbioru zeszłorocznego. Co do ilości winogron nie notuje się jednak żadnych skarg.

*

Policji w Marokko udało się przyaresztować żyda nazwiskiem Kleinfingerhalter, który się szeroko zajmował pokątnym handlem dewizami, nawiązując przytem kontakt z przedstawicielami USA. Został on odsttawiony do żydowskiego obozu koncentracyjnego Bon-Danib.

*

Z biur amerykańskiego urzędu racjonizacji w Waszyngtonie — jak donosi amerykańska służba informacyjna — skradziono przeszło 50.000 kart zapotrzebowania na benzynę. Ilość skradzionych kart wystarcza na pokrycie zapotrzebowania benzyny w wysokości 40 miljonów litrów. Jak ustaliły władze policyjne, skradzione certyfikaty benzynowe sprzedano w nielegalnym handlu po niesłychanie wysokich cenach.

*

Amerykański komitet produkcji wojennej podał do wiadomości fakt zamknięcia około 300 największych amerykańskich kopalni złota. Do kroku tego skłoniła konieczność zwolnienia sił roboczych do kopalń miedzi i wydobywania innych metali, posiadających ważne znaczenie wojenne.

*

Rząd turecki, według doniesień z Ankary, postanowił zatrzymać czas letni także podczas miesięcy zimowych.

*

Pasażerska komunikacja okrętowa na przestrzeni między Belgradem i Szabacem została we środą ponownie podjęta.

*

Celem podniesienia swej hodowli bydła, Słowacja przystąpiła do zakupu bydła hodowlanego w Szwajcarji i w Niemczech.

*

Przybrzeżny kuter „Kuskeget", dawniejszy parowiec „Cornish", należący do linij „Eastern Steamship Line", który — jak Reutera donosi — już od dłuższego czasu winien był przybyć do wybrzeża atlantyckiego, należy uważać za stracony. Rodziny załogi statku „Kuskeget" zostały powiadomione. Parowiec miał wielkość 1.827 ton.

*

Z okazji swoich imienim generał Franco przyjął członków rządu, przedstawicieli armji lądowej, marynarki i lotnictwa, jak również czołowe osobistości partji i kierowników prasy madryckiej. Po nabożeństwie odbyła się defilada kompanij honorowych.

moim dżokejem, dosiadającym „Hazarda" na dzisiejszych biegach! Bądź spokojny i ufny! Za parę kwadransów doręczę ci owe pół miljona, będziesz najszczęśliwszym człowiekiem, wrócisz tam, gdzie twoje miejsce...

Zauważyła, że gdy odchodził, śmiały mu się radośnie jasne oczy.

Mira doznała dziwnego uczucia, które skrystalizowało się w pewność potworną, rozdzierająco bolesną: że oto ostatni raz ściska dłoń tego człowieka...

Nie mogła ukryć zdziwienia, gdy po chwili był przy niej z powrotem. Twarz miał skupioną, uroczystą.

— Miro, czy... gdy zetrę ze swego nazwiska tę plamę, gdy odzyskam cześć i poważanie... gdy będę miał fortunę... czy zechcesz zostać moją żoną?

Pytanie było tak nagłe, niespodziewane, że nie mogła zebrać rozpierzchłych myśli.

— Miro, dam ci dobrobyt... Wprowadzę cię do swego świata.

Oczy dziewczyny rozszerzyły się przerażeniem.

— Mówisz, jak dziecko! Jakżebym ja... tam?! Poco? I jakie konsekwencje, czy zdajesz sobie sprawę? Byłabym tylko nieszczęśliwa! Nie, nie myśl o tem! Mnie wystarczy wspomnienie tego okresu... Poco małżeństwo? Przed tobą życie piękne, bogate, czarowne!...

Milczeli oboje i zdawało im się, że słońce zagasło, że powiał skądeś lodowaty wicher.

— Miro... a jeżeliby nic się nie zmieniło? Gdybym został człowiekiem bez majątku, bez rodziny, bez ambicyj i sławy... czy wtedy byłabyś moją?

— Wtedy... tak! Wtedy!... Wiesz przecież, że cię kocham!...

Ale w następnej chwili, jakgdyby zrozumiała, dlaczego pytał i co znaczy ten zdecydowany błysk w jego oczach:

— Ależ to szaleństwo! Szaleństwo odtrącać łaskawą dłoń losu, chcącą wynagrodzić dawne krzywdy! Szaleństwem grzebać najpiękniejsze sny!...

— To, nie szaleństwo, Miro! To miłość! Miro, ja nie chcę rehabilitacji, nie chcę łatwego, wygodnego życia! Pragnę tylko twego uczucia! Masz rację! Ta moja wygrana, ten pieniądz rozdzieliłby nas! Nie chcę, by „Hazard" przybiegł pierwszy do mety! Nie zachęcaj go swoim głosem i czarem! Niech wszystko zostanie tak, jak przedtem!

Odbiegł, bo konie były już na starcie.

Dlaczego w pozornie wesołych słowach wyczuwała ból jakiś, żal?

Młody kochał ją gorąco. Ale tamtego życia z przed okresu burzy i krzywd, do którego zatrzasnął definitywnie drzwi dla niej -- nie mógł przestać kochać.

Chciała za nim wołać, tłomaczyć i przekonać — ale nie było już czasu.

Sygnał.

Miejsce startu zostaje puste, przysypane żwirem, wyrzuconym z pod rozpędzonych kopyt.

Galopujące konie tworzą zrazu równą linję, znaczoną na tle hippodromu plamami sylwetek koni w pełnym biegu i jaskrawemi czapeczkami jeźdźców.

Potem linja załamuje się: Wysuwają się przed nią wierzchowce o najsilniejszych płucach i pęcinach.

Słychać jedynie silny tupot mknących kopyt, czasem smagnięcie bata, gniewne, bezsilne czasem parskania.

Tłum na trybunach milczy. Obserwuje tylko bacznie chciwemi oczyma. Zaciska dłonie w emocji. Tysiączne głowy wychylają się przez balustradę i patrzą, patrzą, by nie opuścić najmniejszego szczegółu walki, znać wszystkie jej fazy

Mira umyślnie zaciska powieki, by nie widzieć, nie myśleć o tem, co się dzieje. Niepokój, wewnętrzna rozterka zmęczyły ją aż do stanu zupełnej apatji.

Niech się dzieje co chce... Niech ślepy los rozstrzyga za nią! Decyzja jest tak trudna, tak skomplikowana!...

Czy wogóle jest możliwe, by ich dwoje było szczęśliwymi, gdy pochodzą z tak odmiennych kast społecznych, jakby z innych światów?...

I co będzie mniejszem złem: czy, żeby ona czuła się w otoczeniu arystokracji trędowatą, intruzem, tolerowanym z łaski w najlepszym wypadku, czy też mniej tragiczne będą wysiłki młodego, by zżyć się z ludźmi nizin i szarej pracy, by przyzwyczaić się do myśli, że nie można marzyć już nawet o odgrywaniu w świecie większej roli...?

Głośne, niecierpliwe, pełne emocji okrzyki kazały jej otworzyć oczy. Tłum nie mógł się już powstrzymać od głośnego manifestowania swych wzruszeń.

Przedostatnie okrążenie! Zazwyczaj ono decyduje o wysiłku. Dziś jest on jasny od samego rozpoczęcia biegu, choć zdumiewa znawców

„Nike" prowadzi od pierwszego już okrążenia. A przecież liczono się poważnie z „Hazardem", nieznanego ogólnie właściciela. Uważano go za godnego (kto wie, czy nie lepszego?...) przeciwnika karej „Nike". Tymczasem „Hazard" musiał być dziś zupełnie nie w formie....

Mira sama zdziwiła się stwierdzając, że koń Lenhoffa nietylko nie prowadzi, ani nie zajmuje żadnego z pierwszy miejsc. Był dopiero szóstym z kolei.

Gdy przebiegał koło trybuny, dostrzegła twarz barona. W bladości jej i matowem spojrzeniu źrenic czytała bolesną apatję.

Baron ukochał dwie rzeczy. Jedną: świat barw, zabawy i rozkoszy mógł zyskać przez zwycięstwo w wyścigu. Jednocześnie jednak przez to samo straciłby drugie kochanie... Marzenie o współżyciu z ukochaną dziewczyną musiałoby na zawsze pozostać snem tylko...

Tak samo, jak ona, zdał się na los. Łatwiejsze i mniej jest bolesne, gdy krytyczna decyzja nie wyjdzie bezpośrednio od nas i z naszej inicjatywy...

Najmniejszem słówkiem, czy gestem nie przynaglał wierzchowca do biegu.

Tak! Oni byli bezsilni, bezwolni w tej decydującej chwili, gdy rozstrzygała się przyszłość ich egzystencji. A oboje byli młodzi, gorących namiętności i pragnień...

Mira porwała się z siedzenia:

Na Boga! Tak być nie może! Trzeba działać, trzeba współpracować z chwilą, trzeba chcieć i dążyć!... Przez te kwadranse walki na torze, która ma rozstrzygnąć, a której końca czekają w tępym bezwładzie — może narość w ich młodych sercach tyle zła, goryczy, nienawiści! Ten wieczny później wyrzut!....

Wsparła ręce na balustradzie i zacisnęła je aż do bólu.

....Baron musi być szczęśliwy! Musi odzyskać to, co niesprawiedliwie utracił, za czem tęskni, bez czego nie mógłby żyć!...

— Hazard! Tempo, tempo!! Hazard!...

Czy naprawdę głos ten, prawie nie uchwytny wśród ogólnej wrzawy, miał jakąś magiczną władzę, był zaklęciem dla konia, że momentalnie zdwoił, stroił chyżość biegu?....

A może zasługą było to jeźdźca, który w przelocie usłyszał okrzyk i odgadł w nim prawdę najpiękniejszą, bo wyznanie uczucia bez zastrzeżeń, dla którego żadna ofiara nie jest zbyt wielką...?? Lenhoff zrozumiał, że dziewczyna jest gotowa pójść z nim w ten jego świat, obcy i wrogi dla niej, że nie kocha egoistycznie.

Koń i jeździec, zmienieni w jedną całość, jednym bodźcem gnani, sunęli ku mecie, jak pocisk.

„Hazard" minął już „Grę", wyprzedził „Toma" i „Gwiazdkę".

Ostatnie okrążenie!...

Za „Hazardem" została już „Wiktoria". „Hazard" zrównuje się z „Nike", utrzymującą się dotąd na pierwszem miejscu. Przez dłuższą chwilą dwie wyciągnięte końskie szyje: Kara i gniada są na jednej linji. Każde drgnienie prężnego mięśnia, delikatnego nerwu, zmniejszało przestrzeń, dzielącą rumaki od mety.

Tłum szalał na trybunach.

„Hazard" zaskoczył wszystkich swym biegiem. Ale „Nike" jednak nie chce zrezygnować z triumfu. A jaki będzie finisz tej interesującej rozgrywki?

„Hazard", czy „Nike"?

— Hazard! — krzyknęła Mira w momencie, gdy obydwa konie znajdowały się o kilka zaledwie długości od mety.

W okrzyku jej było wyzwanie, rzucone losowi. „Hazard" — to imię konia. Ale — hazard — to hasło jej życia, które jest grą o wysokie stawki. Choćby jutro miało być przegraną, miało być klęską...! Dziś jeszcze trzyma w ręku atutowe karty i prowadzi hazardową grę....

„Hazard" przyszedł pierwszy do mety. Otoczył go tłum wielki i tak rozentujazmowany, że Mira marzyć nawet nie mogła o wymienieniu choćby spojrzeń tylko z baronem.

Może nawet nie myślała o tem wśród gratulacyj i owacyj, wśród tłumu reporterów i fotografów, otaczających ją zewsząd.

Triumfalnie głośniki rozgłosiły jej nazwisko, jako właścicielki fenomenalnego wierzchowca. Śmiała się w duchu z tej komedji. Wszak prawdziwy właściciel doprowadził konia do mety! Stał na niej teraz pominięty zapewne wśród owacyj, czynionych jej samej i rzekomo jej koniowi, zapomniany jako dżokej, najemny sługus...

Gdy z sumą nagrody w ręce skierowała się ku mecie, zauważyła, że tłum zalegający ją jest mniej już ożywiony, milczący.

Ktoś zabiegł jej drogę:

— Nieszczęście, proszę pani!... Pani dżokej, gdy tylko na mecie zsiadł z konia, czuł się niedobrze. Lekarz przybył natychmiast, ale atak serca...

Resztę powiedziały jej twarze ludzi, rozstępujących się przed nią i żałosne drżenie konia. Tak opuszczony, zapomniany, nierozsiodłany nawet, nie stał tu nigdy żaden koń, który pierwszy przybiegł na metę...

M. Dalborówna.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.